

PROROCTWO DANIELA Z CZASÓW DARJUSZA II.?

Świeżo ukazał się drukiem początek Studjów filologiczno-krytycznych z zakresu hebrajki i judaistyki ks. prof. Jana Stawarczyka (Warszawa 1920). Dopiero początek, pierwsze mianowicie studjum: „Chronologia ksiąg Ezdrasza i Nehemiasza“, reszta spoczywa jeszcze w rękopisie, gdyż stosunki obecne na polu wydawnictw uniemożliwiają ogłoszenie drukiem całości. Ale z Przedmowy autora dowiadujemy się o całości, która się prędy czy później ukaże. Widzimy, że studja są rzeczywiście w przeważnej części filologiczne, że zapoznają nas w przekładzie polskim z przysłowiami aramejskimi babilońskiego Talmudu, z „Mojżeszem“ Achad Ha'am'a (pseud. Aszera Ginzburga), współczesnego „Tołstoja“ żydowskiego, i z „Rabczykiem“, alegorycznym obrazkiem z życia psa żydowskiego, napisanym przez Szaloma Rabbinowicza (pseud. Szulem Alajchem ur. 1859, um. 1916).

Prospekt zapowiada więc w ks. Stawarczyku wybitnego hebraistę i judaistę znawcę w szczególności nowoczesnej i współczesnej literatury żydowskiej. Z szczerą radością witamy młodego uczonego i cieszymy się, że warszawski Wydział teologiczny pozyskał tak pięknie zapowiadającą się siłę naukową i ma w swoim gronie specjalistę tego rodzaju.

Jak wspomniałem, ledwie pierwszy ustęp Studjów ogłoszony jest drukiem: Chronologia ksiąg Ezdrasza i Nehemiasza (str. 7—33). Jest to rozprawa naukowa, nie studjum filologiczne. Rozprawa ta jest właściwie tylko naszkicowana, są to jakby kontury, rzucone śmiało i silnie, a brak im wykończenia w szczegółach, wycieniowania, dlatego niektóre dowody i wy-

wody autora nie występują nawet dość jasno, utrudniają rozpoznanie jego myśli.

Nie zamierzam też wcale poddawać analizie wywodów autora. Wymagałoby to obszernego studjum w tej kwestji. Problem, jakim się zajął autor w tej rozprawie jest trudny i skomplikowany, a sama ta rozprawa wskazuje, że łatwo rozwiązaniem być nie może i że wniosków autora za ostatnie uważać nie należy.

Rozprawa ks. Stawarczyka mimo wszystko nie usuwa wątpliwości, nie może wszystkich przekonać, a nawet wywołuje nowe trudności, które nas od celu może jeszcze oddalać zamiast zbliżać.

Zwracam niniejszem uwagę na jeden szczegół, który w rozprawce ks. Stawarczyka służy za ważną część w konstrukcji dowodowej, a który ze stanowiska apologetyki domaga się zwrócenia uwagi autora na pewne następstwa.

Idzie mi mianowicie o twierdzenia Autora co do Daniela i prorocstwa Danielowego o 70 tygodniach rozdziału 9.

Autor, opierając się na Studjach o Danielu („Danielstudien“) Edmunda Bayera, przyjmuje, że „Darjusz, którego pierwszy rok panowania podaje 9 i 11 rozdział Daniela, jest Darjuszem II“ (423—404). Tezę swoją popiera samą księgą Danielową, wzmianką mianowicie 9.1. i 11.2., że Darjusz ten jest synem Kserksesa i że czterech tylko następców było po nim do Aleksandra Wielkiego. „Jeszcze silniejszy“ dowód na potwierdzenie, że Darjusz „Med“ (o takim jest mowa także w rozdziale 9 i 11) jest Darjuszem II (Persem), widzi Autor w samem prorocstwie Danielowem o 70 tygodniach.

W prorocstwie tem zdaniem Autora (str. 24) „pierwszorzędnie są podane, jako terminy końcowe, najważniejsze wypadki, dotyczące odbudowy i powtórnej ruiny miasta i skażenia świątyni przez Rzymian, a dopiero w ramach tych terminów mieści się prorocstwo mówiące o przyjsciu, działalności i śmierci świętego świętych“.

„Otóż — pisze dalej Autor (str. 25) — przepowiednia ta wtedy tylko może mieć swoje rozwiązanie, gdy jej tygodnie lat zaczniemy liczyć od pierwszego roku Darjusza II (423 przed Chr.)“, a na tej podstawie daje taki schemat:

$70 \times 7 \text{ lat} = 490 \text{ lat}, - 423 \text{ (pierwszy rok Darjusza II)} =$

67 po Chr.; miasto i świątynia powtórnie zburzona, licząc według daty urodzenia Chrystusa Pana o 3 lub 4 lata opóźnionej“.

Dowód ten byłby bez zarzutu, gdyby się opierał o pewną podstawę, tak jednak w tym wypadku nie jest. Twierdzenie Autora, jakoby w proroctwie o 70 tygodniach ramami, względnie słupami, dla wypadków tem proroctwem objętych, było odbudowanie i powtórna ruina miasta i świątyni, ma jednak przeciw sobie sam tekst, pod tym względem zupełnie jasny.

Czytamy w tekście: *ab exitu sermonis, ut iterum aedificetur Jerusalem, usque ad Christum ducem, hebdomades septem et hebdomades sexaginta duae erunt* (Dan. IX. 25).

Tekst Wulgaty zgadza się w tem miejscu niewątpliwie z tekstem hebrajskim i z Septuagintą, nie mamy zatem najmniejszego powodu do odstępowania od jego brzmienia.

Ale przyjmując ten tekst, mamy tu zupełnie jasno dwa słupy jako ramy dla przyszłych wypadków: wydanie edyktu na odbudowanie miasta i ukazanie się (względnie i śmierć) Chrystusa. Słupy te są zatem inne, niż przyjmuje Autor, a tem samem cały dowód na tej przesłance oparty musi być odrzucony.

Proroctwo o 70 tygodniach nie może bezwarunkowo być tak tłumaczone, jakoby słupem w niem drugim był rok 67 (względnie 70) po Chr., zdobycie Jerozolimy przez Tytusa, konsekwentnie zaś i pierwszy słup musi przypaść na czasy wcześniejsze (najlepiej na siódmy rok Artakserksesa I, jak się przyjmuje powszechnie).

Ten dowód musi zatem odpaść, a zdaje się, że i niektóre inne okażą się przy bliższem rozpatrzeniu dość słabe.

Autor sam zresztą zdaje sobie sprawę, że trudności przeciw przyjęciu „chronologii“ przez niego proponowanej istnieją, sam je nawet stawia i poważnie się z niemi liczy.

Rzeczywiście, jak się zdaje, na długo jeszcze pozostanie tylko hipotezą to, co Autorowi przedstawia się jako prawda, jakoby mianowicie pierwszy powrót Żydów z niewoli pod Szeszbasarem był bez Zorobabela, powrót drugi (druga Gola) pod wodzą Zorobabela dopiero w sto lat później, a nawet więcej, za czasów Darjusza II, jakoby Ezdrasz przybył do Jerozolimy po raz pierwszy z Zorobabelem, a po raz wtóry z Nehemiaszem za Artakserksesa II (404—358) (str. 22), a to są właściwie owe daty chronologiczne, do jakich dochodzi Autor

w swoim studjum o chronologii ksiąg Ezdrasza i Nehemiasza. Do pewności w tych sprawach ciągle jeszcze daleko.

Znamienne to może, że ks. Stawarczyk swoją hipotezę odstępuje bardzo od przyjętych w tym względzie powszechnie opinii, czyli zrywa dość radykalnie z tradycją katolicką, a Edward Meyer, ultraracjonalista i krytyk dość radykalny, przedstawia te same wypadki właśnie w zgodzie mniej więcej z dotychczasową tradycją.

Praca Meyera *Der Papyrusfund von Elephantine* (Leipzig, Hinrichs, 1912.—Ks. Stawarczyk w dość szczegółowej bibliografji w przedmiocie papyrusów z Elefantyny, podanej na str. 8—9, pracy tej stosunkowo obszerniejszej nie podaje), przyjmuje mianowicie, że Zorobabel powrócił z niewoli wraz z Szeszbassarem, powrót Ezdrasza oznacza na czas około 458 przed Chr., Nehemiasza na 445 (czasy Artakserksesa I.) i dodaje uwagę, że wypadki te znachodzą potwierdzenie i uzupełnienie w papyrusach z Elefantyny (str. 68—70).

Mniejsza jednak o rozbieżność między chronologją ks. Stawarczyka a Meyera, idzie mi o rzecz zgoła inną.

Ks. Stawarczyk, jak już wyżej wspomniałem, chce twierdzić, że Darjusz, o którym mowa u Daniela w rozdz. 9 i 11, jest Darjuszem II. (423—404 przed Chr.). Otóż następstwa tego rodzaju hipotezy mogłyby być bardzo dalekie i ważne.

Przedewszystkiem bezpośrednio z tej hipotezy wynikałoby, że prorocstwo o 70 tygodniach pochodziłoby z czasów tegoż króla Darjusza II., a więc z epoki stosunkowo bardzo późnej.

Ale jeszcze ważniejszym następstwem musiałoby być to, iż Danielem, który w 1 roku panowania Darjusza II. (423—404) miał owo objawienie o 70 tygodniach, nie może być Daniel Prorok, który jako chłopiec dostał się do niewoli między jeńcami z lepszych domów jeszcze w czasie pierwszej deportacji (około 605 przed Chr.) na dwór królów babilońskich i tam był wychowywany (Dan. I. 6 n.). Trudno bowiem przypuścić, że Prorok żył tak długo i jeszcze za Darjusza II., kiedy miałby już około 200 lat wieku, prorokował. Wydaje się to przecież niemożliwem i tradycja nic o tem nie wspomina.

Wypadałoby zatem przypuścić, że znany rozdział 9 księgi Daniela nie pochodzi wcale od Daniela, lecz od jakiegoś Daniela późniejszego, którego następnie tradycja przestała odróżniać od pierwszego i przepowiednie ich w jedną zebrała księgę.

Wiadomo, że krytyka niemiecka racjonalistyczna w podobny sposób na podstawie kryteriów wewnętrznych rozróżnia kilku autorów nauk i przepowiedni zebranych w jedną księgę Izajasza Proroka i dlatego rozprawia o Izajaszu, Deutero-Izajaszu i Trito-Izajaszu. Wiadomo także, że tradycja katolicka i decyzje Rzymskiej Komisji Biblijnej idą w przeciwnym kierunku i nie zamierzają wchodzić w kompromis z hipotezami obozu racjonalistycznego.

Dotychczas jednak o jakimś Deutero-Danielu nawet literatura racjonalistyczna niemiecka nic nie mówi i brakby jej było wszelkiego oparcia w tradycji.

Ale nie możemy się zgodzić, jakoby proroctwo o 70 tygodniach nie pochodziło od Daniela, gdyż tradycja żydowska i chrześcijańska jednoznacznie to proroctwo do Daniela odnosiła. Tradycja chrześcijańska ma zresztą bardzo silne poparcie w słowach Ewangelii Mateusza (24, 15.): „Cum ergo videritis abominationem desolationis, quae dicta est a Daniele propheta“ itd. Przyjmując zatem, że proroctwo o 70 tygodniach nie pochodzi od Proroka Daniela, znaleźlibyśmy się w jaskrawej opozycji z tradycją i z wyraźnymi słowami Jezusa Chr. i położenie nasze byłoby rzeczywiście nader trudne.

Jeśli jednak nie było żadnego Deutero-Daniela i jeśli proroctwo o 70 tygodniach musi być uważane za proroctwo Daniela Proroka, a Prorok ten z pewnością około 200 lat nie żył, to pozostaje nam trzymać się dawnej interpretacji i nie dopatrywać się w rozdz. 9, 1. Darjusza II., lecz Darjusza Meda, a samą wizję naznaczyć na rok mniej-więcej 537 przed Chr.

Z rozmysłu pomijam tu kwestje związane z natchnieniem ksiąg świętych i z kanonem Pisma św.

Jeśli tu czynię pewne uwagi ze stanowiska mojego przedmiotu, to nie zapoznaję wcale znaczenia, jakie mieć może i ma rzeczywiście swoboda badania dla rozwoju nauk teologicznych. Badaniom naukowym, zarówno historycznym jak i niehistorycznym, z natury rzeczy swoboda musi przysługiwać, ale dlatego musi się tem bardziej przypominać, że przy badaniach nie wolno nam spuszczać z oka stanowiska teologii katolickiej. To miał niezawodnie na myśli Pius X, gdy potępił między innymi tezę:

Sententiam praeterea illorum reiicio qui tenent, doctori disciplinae historicae theologicae tradendae, aut iis de rebus

scribenti seponendam prius esse opinionem ante conceptam sive de supernaturali origine catholicae traditionis, sive de promissa divinitus ope ad perennem conservationem uniuscuiusque revelati veri.

Formuła ta weszła też do kodeksu nowego prawa kościelnego jako część składowa przepisanej wiary.

Rozprawka ks. Stawarczyka jest z zakresu studjum biblijnego Starego Zakonu, ale z natury rzeczy jest rozprawką historyczną. Nie porusza w niej autor wprawdzie zagadnienia powstania księgi Ezdrasza i Nehemiasza, lub księgi Daniela, nie dochodzi, kto może być ich autorem czy redaktorem, mimo to rozprawka jest ściśle historyczną.

I rozprawek, oraz rozpraw tego rodzaju potrzebujemy bardzo nie tylko my w ubożuchnej naszej literaturze teologicznej polskiej, ale także w literaturze katolickiej zagranicznej. Czuje się w szczególności brak tego rodzaju roztrząsań z zakresu ksiąg świętych Starego Zakonu, które są przedmiotem bardzo nawet radykalnych analiz i krytyk ze strony badaczy racjonalistycznych. Liberalna i radykalna krytyka ksiąg świętych zostawia z nich niejednokrotnie tylko strzępy, co znowu nie może pozostawać bez wpływu na krytyczny pogląd na dzieje narodu żydowskiego i na historję objawienia Bożego przed Chrystusem. Potrzeba zatem bardzo rozpraw tego rodzaju jak np. praca ks. Prof. Wilhelma Michalskiego *Starożytne dzieje Biblijne*, która jednak zajmuje się głównie opowiadaniem o potopie i epoką Patriarchów, a także powstaniem Pentateuchu, innych zaś zagadnień nie obejmuje.

Rozprawka ks. Stawarczyka wykazuje doskonale zapoznanie się z literaturą naukową, z metodami pracy naukowej, z drogami, po których kroczy dzisiejsza krytyka literacka biblijna, dlatego rozprawkę jego pierwszą witamy ze szczerem uczuciem radości. Równocześnie jednak musimy zwrócić uwagę, że przy badaniu historycznym pewnych zagadnień z zakresu Biblii Starego Zakonu nie wolno nam nigdy spuszczać z oka teologii i tradycji katolickiej, w przeciwnym bowiem razie moglibyśmy się znaleźć niezadługo tam, gdzie jest dzisiaj niemiecka krytyka racjonalistyczna.

Lwów, 3. maja 1920.

Ks. Szydelski.